

# Adopcja dziecka w Polsce to katorga

8 sierpnia 2018

Procedura adopcyjna w naszym kraju trwa około dwóch lat, przy czym rodziców jest znacznie więcej niż dzieci z uregulowaną sytuacją prawną, które mogą być kierowane do adopcji. Około 5 procent starających się o przysposobienie dziecka zetknęło się z korupcją.



Od 2012 roku, kiedy nastąpiła reforma przepisów dotyczących adopcji, nikt nie kontrolował procedur ani sposobu działania ośrodków adopcyjnych. Jest ich zdecydowanie za mało. W niektórych województwach działają 1-2 ośrodki, jedynie na Śląsku i Mazowszu ich liczba dobija do 10.

Procedury nie są jednolite dla całego kraju, różne ośrodki przedstawiają różne wymagania np. w kwestii dokumentów. Od momentu zarejestrowania kandydata na rodzica do momentu wydania przez sąd decyzji adopcji mijają zazwyczaj dwa lata. Przepisy nie regulują również czasu oczekiwania na szkolenie przyszłego rodzica w ośrodkach. Średnio wynosił on aż 221 dni. 5 proc. procent ankietowanych przez kontrolerów NIK przyszłych rodziców przyznało, że miało do czynienia z korupcją. Albo

wprost naciskano, by wpłacali „darowizny” na dany ośrodek, albo obiecywano szybsze postępowanie przed sądem, jeśli opłaca współpracującego z ośrodkiem prawnika.

Podczas kontroli NIK zbadała siedem urzędów marszałkowskich i regionalnych ośrodków polityki społecznej (ROPS) z województw: lubuskiego, łódzkiego, małopolskiego, mazowieckiego, podlaskiego, wielkopolskiego, zachodniopomorskiego; 15 ośrodków adopcyjnych (23 proc. wszystkich) z tego siedem placówek publicznych i osiem niepublicznych.

Polskie realia wyglądają tak, że wiele ośrodków prowadzi organizacje przykościelne, nacisk kładzie się więc na religijność kandydatów. Do tych ośrodków NIK miała sporą liczbę zastrzeżeń: opierano się na opinii z parafii, wnikało w przyczyny rozvodu (jeśli zawarte przez kandydata małżeństwo było drugim), brano pod uwagę różnicę wieku lub staż związku. W niektórych ośrodkach skontrolowanych przez Izbę domagano się też zaświadczeń od psychiatry czy podania przyczyn bezdzietności, co jest skandalicznym naruszeniem prywatności zgłaszających się par. Również zakwalifikowanie osoby samotnej na kandydata zależy od polityki placówki i nigdzie nie jest regulowane. Wielu ankietowanych narzekało na to, że szkolenia w ośrodkach prowadzone były wyłącznie w niedogodnych godzinach – w ciągu dnia, bez uwzględnienia czasu pracy potencjalnych rodziców.

Jeśli chodzi o procedury odwoławcze po decyzji negatywnej – takie nie istnieją. „We wszystkich skontrolowanych ośrodkach adopcyjnych weryfikacją kandydatów na rodziców zajmowały się komisje kwalifikacyjne złożone wyłącznie z ich pracowników” – stwierdza ze zgrozą NIK.

Po reformie z 2012 liczba ośrodków ogółem spadła o 30 proc. – wynika z raportu NIK. W dodatku brakuje ogólnopolskiego systemu teleinformatycznego (Centralnej Aplikacji Statystycznej) do obsługi procedur adopcyjnych, co utrudnia wymianę bieżących informacji na temat statusu dzieci i

rodziców.

Za monitorowanie realizacji adopcji odpowiadają marszałkowie województw. Ośrodki adopcyjne w 95 proc. finansowane są z budżetu państwa. NIK zwraca uwagę, że samorzady w niewystarczający sposób angażują się, zwłaszcza w wychodzenie dzieci z pieczy zastępczej. Aż w 11 ośrodkach NIK stwierdziła nieprawidłowości w kwalifikowaniu dzieci do adopcji i doborze rodziców.

Wnioski bynajmniej nie są optymistyczne. Ośrodki wyadoptowują 98 proc. zakwalifikowanych dzieci, ale tylko dlatego, że jest mnóstwo chętnych. Obiegowa opinia Polaków na temat ośrodków adopcyjnych od lat jest negatywna. Wielu zrezygnowanych rodziców wybiera adopcję za granicą.

Autorstwo: WK

Zdjęcie: [Thomas Hawk](#)

Źródło: [Strajk.eu](#)